Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

GRZEGORZ DOBIECKI

MIĘDZY-NARO-DOWIEC

czyli paradoksy globalnego zaścianka

MANDO

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

© Wydawnictwo WAM, 2024
© Grzegorz Dobiecki, 2024

Opieka redakcyjna: Damian Strączek
Redakcja: Elżbieta Wiater
Korekta: Magdalena Koch
Projekt okładki: Adam Gutkowski
Fot. na pierwszej stronie okładki © Hebestreit / Bundesregierung via Getty Images
Fot. na skrzydełku okładki © Tomek Sikora
Opracowanie graficzne i skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-4254-4

MANDO
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
www.wydawnictwomando.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwomando.pl

Druk i oprawa: AMW • Wrocław

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK White 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o.

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Spis treści

Od Autora 9

PODWÓJNE WIDZENIE 13
Bliski Wschód 15
Bi-Bibi w BBC 18
Chwała i hańba 21
Stamtąd tutaj 24
Ramos w pustym mieszkaniu 27
Ukraina i „Memoriał” 29
Irreality show 32
Jaka to melodia 34
Prawda nieprawdy 37
Ketman i podwójna lojalność 39
Wszystko jasne 42

REKWIZYTY I GADŻETY 47
Czapki z głów 49
Wpływ krawata na losy świata 52
Byle w marynarce 55
Gość w dom 58
Nienawiść umiarkowana i nie 61
Kącik filatelisty 63
Z pieśnią na ustach 66
Protest song 68
Ostatnia Pierwsza Dama 71
Oszczędnie 74
Polityka na motywach roślinnych 77
Suka Sunaka i inne mądre zwierzęta 80

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Po belgijsku 83
Wariacje paszportowe 85
Od czasu do czasu 88

FANTASMAGORIE 91
Abrakadabra 93
Blues wykorzystanego wyborcy 96
Bebechy i gęba samotnika 98
To Toskania, a to Skania 101
Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz 104
Klauzula dziadka 107
Cuda, cuda ogłaszają 109
Rozmiarówka 112
Lingwistyka stosowana 115
Stryjek z kijkiem 117

NAGRODY I ODWETY 121
Szanowanie na ekranie 123
Co ty, królu złoty 126
Z życia resortowych dzieci 129
Ekstra 132
Jeszcze nam podziękują 135
Ząb Lumumby 138
And the winner is... 141
Xigrzyska i putiniada 144
Ku pamięci 147
Koncert narodów 150
Na odchodne 153

KRECIA ROBOTA 157
Mniejsza o większość 159

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Co słychać w zoosferze 162
Finlandyzacja 164
Interpretacja 167
Islamofobia na pół gwizdka 169
Po nazwisku 172
Terroryzm wieloznaczny 174
O zatykaniu i odtykaniu 177
Uzurpatorzy i samozwańcy 180

WOLNE ŻARTY 185
Kompromitacja, pośmiewisko 187
Monkey business 190
Okrakiem na wielorybie 193
Piosenka niedobra na wszystko 196
Ribbentropa, róg Mołotowa 198
Takiego zwierzęcia nie ma 201
Wspaniałomyślność w szerokim asortymencie 203
Merytokraci 206
Żeby się nie myliło 209
Robota jak marzenie 211

HISTORIA UCZY SIĘ NA NASZYCH BŁĘDACH 215
Niezbyt dobre usługi 217
Gdzie oni są 220
Branka 223
Dyplomatnia 226
Kartagina 229
Gdzie Krym, gdzie Termopile 231
Spartakiada armii zaprzyjaźnionych 234
Którędy do władzy 237
Znajome języki obce 240

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

KU PRZYSZŁOŚCI 245
Do góry brzuchem 247
Śmierć w starych i w nowych dekoracjach 250
Edukatura 253
Dziura w całym 256
Moje prawo 259
Konserwatyzm postępowy 262

EPILOG: Krótka pamięć 269

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Od Autora

Anglicy przekonują, że nie należy oceniać książki na podstawie jej okładki: *don't judge a book by its cover*. W ujęciu metaforycznym jest to wskazówka mądra; cenna szczególnie w kontaktach międzyludzkich. Traci jednak wiele ze swej przydatności, gdy mówi o wstępnej relacji, jaką Czytelnik nawiązuje z Książką. Otóż – wbrew angielskiemu zastrzeżeniu – okładka służy do wyrobienia sobie pewnej opinii o tym, co okłada. Zwłaszcza wtedy, gdy front i tył dzieła oraz tzw. skrzydełka niosą całą mnogość informacji zawartych w słowach i obrazach. Zaznajomienie się z nimi jest pierwszym i często wręcz decydującym etapem procesu poznawania książki. Niejednokrotnie jest to zarazem etap ostatni, kończący znajomość. By tak się nie stało, warto rzucić jeszcze okiem na niniejszy wstęp i zawarte w nim wyjaśnienia pomocnicze.

To już drugi zbiór tekstów, które pierwotnie ukazywały się w wersji audio, czytane przez autora. Składały się na felietonowy cykl *Świat z boku*, dla którego Dariusz Rosiak otworzył okienko w swoim podcaście *Raport o stanie świata*. Słowa są niby te same, ale nośnik zupełnie inny: tam dźwięk, tu druk. Tam – sugestia czyjegoś głosu, tu – dowolność interpretacji własnej. Bo tytuł *Międzynarodowiec, czyli paradoksy globalnego zaścianka* podpowiada z okładki, że zawartość nie będzie jednoznaczna.

Wydawnictwo ułożyło ją w rozdziały, łamiąc porządek chronologiczny. Być może teksty straciły przez to walor bieżących zapisków (chociaż nigdy nie były kroniką w ścisłym znaczeniu). Zyskały chyba jednak coś bardziej wartościowego: wolne do newsowego rytmu wyszły poza ramy czasu. W tej wersji są to felietony (o)światowe.

Tył książki też coś mówi. Facet na dachu patrzy trochę spode łba, bez wrogości przecież. Na punkt obserwacyjny wybrał starą

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

kamienicę w śródmieściu, jednak nie w samym centrum, raczej na uboczu. Dom nie jest wysoki, daje perspektywę ograniczoną, niemniej dość rozległą. Nie sięga nieba, dlatego pozwala dostrzec ważny detal na dole. Świat z boku, świat z dachu, a ciągle blisko ziemi. Jakby rzeczywiście była płaska.

Życzę pożytku z lektury
Grzegorz Dobiecki

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Podwójne widzenie

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Bliski Wschód

Ismael i Izaak znowu składają Abrahama do grobu, a dopiero co wskrzeszali ojcowskiego ducha. Teraz on już ulatuje z wszelkich porozumień. Filistyni o to zadbali, z obcą pomocą. Stary Noe nie wie, który z synów go obraził: Cham czy Sem. To już bez znaczenia, nie zbuduje im arki. Bo i po co, skoro po nich choćby potop i martwe morze.

Martwe jak koncept dwóch państw, płód zaduszony przez wyrodną matkę Geopolitykę. Resztkę złudzeń rozwiały rzezie na festiwalu Tribe of Nova i w przygranicznych kibucach, potem bomby na domy w Gazie i masakra szpitala, ktokolwiek za nią odpowiada. Obie strony zadają sobie wzajem śmierć, ale tylko jedna popełnia zbrodnię – ta druga. Zabici nie rozróżnią, czy są ofiarami terrorystów, czy żołnierzy, sprawiedliwej wojny czy bandyckiej napaści, samoobrony czy zemsty. Kwalifikacją czynów zajmą się komisje ONZ i nic z tego nie wyniknie.

Joshua Cohen w świetnej *Rodzinie Netanjahu* pisze o Izraelu, że to: „państwo nie wzięte, lecz dane, nie z własnej woli, lecz z poczucia winy, jako próba reparacji po tragedii". Czyżby na to samo liczyli zdesperowani Palestyńczycy? Lżą Izraelczyków najokrutniej, jak ich zelżyć można – porównaniem do nazistów. Izraelscy przywódcy mówią o strasznej październikowej sobocie, że tylu Żydów nie zginęło jednego dnia od czasu Holocaustu. Odwołanie do Ostatecznego Rozwiązania – argument ostateczny – powinno zamknąć licytację. Nie zamyka, bo ci sami liderzy nazywają hamasowców podludźmi. Po niemiecku to brzmiało *Untermenschen*.

Niby trwa balet dyplomatyczny, ale kroki są trudne, scena – nierówna. Łatwo się potknąć, zwłaszcza gdy Rosja i Chiny podstawią nogę. A one korzystają z okazji, które same stwarzają. Pekin z Moskwą

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

redukują strony świata: globalne Południe politycznie zanika, zasysa je globalny Wschód. Arabowie nie chcą słuchać Amerykanów, Biden całuje jordańską klamkę. Izraelczycy słuchają sojuszników zza Wielkiej Wody tylko z konieczności, przecież wiadomo, co tamci muszą powiedzieć.

To nie jest czas prawa międzynarodowego, zgranej Karty Narodów Zjednoczonych. Ludom Księgi czyny podyktują teraz jej konkurujące ze sobą edycje: Biblia hebrajska i Koran. Niech się inni nie wtrącają. Sławny filozof z Europy, groteskowy w swoim garniturze i białej koszuli, chce się dostać do zamordowanego kibucu Kfar Aza, by – jak to on lubi – „dać świadectwo przed kamerą". Izraelski żołnierz go nie wpuszcza: „Proszę stąd odejść, pan tu nam przeszkadza". Kanclerz Niemiec opuszcza Tel Aviv w popłochu, wystraszony syrenami alarmów.

Mapa regionu stołecznego Francji. Na prawo od stolicy – Montreuil, Bobigny, Clichy-sous-Bois. Bliski Wschód Paryża, region zapalny. Łatwo przenosi się tutaj iskra z Lewantu. Już przeskoczyła dalej, do Arras, wybuchła śmiercią jeszcze jednego nauczyciela. Na „utraconych terytoriach Republiki" Francja nie potrafiła ochronić tylu swoich uczniów przed – jak to się urzędowo określa – islamistyczną radykalizacją. Teraz musi chronić przed nimi swoich nauczycieli. Ale nie tylko ich. Okazuje się, nie po raz pierwszy, że okazywanie solidarności z Izraelem, nawet napadniętym, jest ryzykowne. W każdym razie ryzykowne bardziej niż udział w czasowo zabronionych demonstracjach propalestyńskich. One zaś, z założenia manifestacje poparcia dla słabszych, zamieniają się w manifestacje siły. I nie jest to „siła bezsilnych" z eseju Vaclava Havla. Bliski Wschód Brukseli zajmuje dzielnice Molenbeek i Schaarbeek. Tam ukrywali się po zamachach domorośli dżihadyści, tam policja dopadła zabójcę dwóch szwedzkich kibiców. Bliskowschodni Berlin to Kreuzberg i Neukölln, gdzie po ataku Hamasu na Izrael Palestyńczycy częstowali cukierkami.

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

My też mamy swój Bliski Wschód. Coraz rzadziej obdarzamy go solidarnością, już nieczęsto kierujemy tam choćby uważne spojrzenie. Inwazja na Ukrainę odwróciła uwagę od Białorusi. Wojna Izraela z Hamasem zepchnęła w cień Ukrainę. Z mroku wydobywają na chwilę łuna po pożarze wznieconym przez rosyjską rakietę. Jeszcze bardziej rozbłysk eksplozji za liniami wroga. Przecież to nie jest światło jutrzenki zwycięstwa. Do wschodu daleko.

19/10/23

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Bi-Bibi w BBC

Tyle razy miał go już powalić zawał, udar, rak albo zamach. Jak go wreszcie naprawdę szlag trafi – też nie uwierzymy. Pewnie właśnie o to chodzi. Ostatnio Putina uśmiercił w mediach Walerij Sołowiej, znany politolog. Zapewniał, że człowiek, którego od półtora miesiąca pokazuje Kreml, to dubler. *Doppelgänger*, *двойной*, i to niejeden. „Wszyscy mówią: «Kreml, Kreml», od każdego to słyszę, a ja sam ani razu Kremla nie widziałem" – przyznawał się Wieniczka Jerofiejew. Pytanie: czy Sołowiej widział kiedyś Putina?

Po 11 września „The New Yorker" zamieścił wiersz Adama Zagajewskiego z pamiętnym przykazaniem: „Musisz opiewać okaleczony świat". Utwór z mocą lamentu niósł wtedy aktualną refleksję, chociaż istniał już od roku. Wielcy poeci widzą wcześniej. Po 7 października widzimy tylko to, co Izrael i Hamas chcą pokazać z korzyścią dla siebie. Pierwsze własne reportaże dwóch amerykańskich ekip telewizyjnych są własne tylko pozornie. Cahal zabrał reporterów Fox News i ABC do wybranych miejsc w Gazie, pod ścisłą kontrolą. Tak samo Korea Północna organizuje wizyty dla zagranicznych mediów.

W zabiegach o zaufanie odbiorców koncesjonowana relacja może jest jednak lepsza niż bezkrytyczne powielanie propagandy i dezinformacji. Wielkie media – CNN, AFP, „New York Times", BBC – przyznały, że w pierwszych dniach wojny donosiły zbyt pośpiesznie. Bez dystansu do wieści niemożliwych do sprawdzenia informowały o noworodkach zarzynanych w kibucach i o setkach zabitych w zbombardowanym szpitalu. Wiarygodność, dobro luksusowe, trafiła na promocyjną wyprzedaż. BBC nie nazwała hamasowców terrorystami, stację oskarżono więc o to, że im sprzyja. Ale zaraz spadł na nią zarzut przeciwny: trzymanie strony Izraela. Wzmocniła go banalna wpadka techniczna. Któregoś dnia na ekranie podzielonym

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

na pół obie części zajął przemawiający premier Izraela. Palestyńczyków brak, za to Netanjahu podwójny. Bi-Bibi w BBC.

Dwa różne oblicza zaczyna pokazywać prezydent Ukrainy, choć może one są dopiero teraz dostrzegane. Bohaterski, niezłomny przywódca narodu i małostkowy, nieznoszący krytyki megaloman. Generał Załużny przyznaje, że kontrofensywa ugrzęzła. Zełenski temu przeczy, jego minister spraw zagranicznych apeluje do aliantów: „Ufajcie nam". Nam – czyli komu? Ukrainie czy obecnej ekipie u władzy? Ukraina musi wierzyć w mit własnej niezwyciężoności, jak Rosja w swój. Izrael zbyt łatwo uwierzył w fetysz technologicznej potęgi armii i to dało mu iluzję bezpieczeństwa. Do 11 września Amerykanie też byli pewni, że na ich własnej ziemi nic im nie grozi.

Kryzys zaufania narasta, gdy kruszą się autorytety; sprzężenie jest tu zwrotne. Nie sposób traktować poważnie ONZ, kiedy Forum Społecznemu Rady Praw Człowieka przewodniczy Iran. Czeska minister obrony domaga się wypisania swego kraju z grona narodów zjednoczonych z powodu rezolucji o „humanitarnym rozejmie" w Strefie Gazy, która całkowicie pomija zbrodnie Hamasu. ONZ zleca firmie informatycznej opracowanie modelu rozwiązania konfliktu bliskowschodniego z wykorzystaniem sztucznej inteligencji. Bo dyplomaci nie potrafią. Papież Franciszek zaklina: „Przerwijcie ogień, w imię Boże zatrzymajcie się". Jego apel może by poskutkował, gdyby to imię było wspólne.

Armenia już nie wierzy w rosyjski parasol ochronny. Putin traci zaufanie do szefa agencji TASS, bo ta jakby zbyt ochoczo relacjonowała przebieg rebelii Prigożyna. Przed oligarchami i prezesami rosyjskich koncernów niespodziewanie otwierają się okna na wysokich piętrach. Burmistrz gminy Florian w Kolumbii nie ufa samemu sobie. Przekonany, że wygrał wybory ze zbyt nikłą przewagą, rozpisuje je ponownie – i wyraźnie przegrywa. Zakładnicy Hamasu zawierzają własne życie decyzjom Netanjahu, nie mają innego wyjścia.

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

W Estonii eutanasta-amator osiąga siedemdziesięcioprocentową skuteczność zabiegów. Dwóm osobom pomaga w drodze na tamten świat, trzecią zatrzymuje na tym, bo psuje mu się chałupnicza aparatura. Jak komuś takiemu zawierzyć własną śmierć?

I w ogóle komu ufać? Jak żyć, panie premierze? Zapytać można, tylko którego? Pewniejsza pozostaje mądrość poety. W wierszu *Improwizacja* Zagajewski radził: „Trzeba wziąć na siebie cały ciężar świata / i uczynić go lekkim, znośnym / Zarzucić go sobie na ramiona / tak jak plecak i ruszyć w drogę". No to próbujemy. Plecak nieraz uwiera, nie trzyma pionu, źle spakowany przesuwa się z lewa na prawo i z powrotem. Ale to w marszu nie przeszkadza. Co najwyżej mamy wtedy świat z boku.

9/11/23

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Chwała i hańba

Od pierwszych dni rosyjskiej inwazji Wołodymyr Zełenski wymieniał z imienia i nazwiska bohaterów. Aż trzydziestego szóstego dnia odczytał nie tylko listę odznaczonych. Po raz pierwszy wspomniał o zdrajcach: dwóch oficerach bezpieczeństwa. O antybohaterach, jak ich nazwał. Nazajutrz napiętnował także *gauleiterów* – merów kilku zajętych miast, którzy przeszli na stronę okupanta. „Teraz nie mam czasu zajmować się zdrajcami, ale stopniowo wszyscy zostaną ukarani" – powiedział prezydent Ukrainy. Tej prawdy też się nie uląkł, dzielny wśród dzielnych, *primus inter pares.* Prawda jest zaś taka, że żaden naród nie składa się z samych herosów. Czy jednak antybohaterowie to sami zdrajcy i kolaboranci? A alternatywą dla chwały może być tylko hańba?

Młoda matka z dwojgiem dzieci, powiedzmy – Ołena, nie jest w Polsce spokojna ani szczęśliwa, bo Ukraina w ogniu, a tam zostali rodzice. Ale nie czuje się zagubiona i samotna: mąż pracuje w polskiej firmie, są razem. On nie pojechał walczyć, inaczej niż jego brat. Mąż Ołeny nie przysporzy chwały Ukrainie. Znaczy – stchórzył? Zdradził świętą sprawę, stawiając rodzinę ponad ojczyzną? Nie nam to rozstrzygać, dopóki jesteśmy tylko ostrożnymi aliantami. Historyk i politolog Roman Kabaczyj mówi z Kijowa: „Każdy niech przyczynia się do zwycięstwa najlepiej, jak potrafi, nie każdy musi i może być żołnierzem". Nie my także ocenimy finalnie zakładnika własnej wielkości, jakim stał się Zełenski. „Ambasadorowie nie zmieniają ról, wiedząc, jak blisko od sławy do zdrady", śpiewał Jacek Kaczmarski. Prezydent Ukrainy już stąpa po ostrzu noża: ustępstwa na rzecz Rosji mogą być konieczne, a zza nich wyziera hańba.

Stopniowo wszyscy zostaną ukarani… Jakie to będą stopnie? Uczciwe procesy czy Rymkiewiczowskie wieszanie, konieczne

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

narodowe katharsis? Powojenne wymierzanie sprawiedliwości zdrajcom – czy choćby antybohaterom – łatwo przemienia się w zemstę. W jej dopełnianiu nie ma już nic bohaterskiego.

Dużo łatwiej zostać zdrajcą w Rosji. Nie trzeba czynów, wystarczą słowa, krytyczne czy choćby nieufne wobec Putina. My przecież czekamy na czyny, a jeśli chłoniemy rosyjskie słowa, to tylko takie, które przepowiadają rychły kres tyrana. I to marny kres, bo jego rezygnację trudno sobie wyobrazić. Emigrant polityczny Ilja Ponomariow, jedyny deputowany Dumy, który głosował przeciwko zagarnięciu Krymu, powiada: „Putin nie przeżyje tej wojny". Ponomariow nie wie tylko, kto Putina zgładzi – pałacowi rewolucjoniści, rosyjski lud czy ukraiński żołnierz… Pierwszą opcję zaleca amerykański senator Lindsey Graham: rosyjski Brutus pilnie poszukiwany. Czy nie to samo ma na myśli Joe Biden, gdy zaklina się na Boga, że rzeźnik i zbrodniarz nie może pozostać przy władzy?

W Rosji precedensów nie brak, tylko w rodzie Romanowych skończyli żywot gwałtownie: Piotr III, Iwan VI, Paweł I, Mikołaj II. Jednak królobójców nie czeka chwała, lud ma ich za nikczemników. Nawet w polskim panteonie bohaterów zabrakło miejsca dla Ignacego Hryniewieckiego, który zabił cara Aleksandra II, sam ginąc w zamachu. François Ravaillac, okrutnie zamęczony i rozerwany końmi za uśmiercenie Henryka IV Bourbona, nie trafił we Francji na pomniki.

A może miejsce na cokole pisane jest Emmanuelowi Macronowi za rozejm, jaki wyprosi u Putina w osiemdziesiątej siódmej rozmowie telefonicznej? Który z europejskich przywódców zasłuży na laury, który na corozę – szpiczastą czapkę hańby? Na razie demonstrują postawy od bohaterszczyzny do antybohaterstwa. Niektórzy uderzają w tony pokutne; być może biorą przykład z Gérarda Depardieu, który w bólach odkochuje się w swym kremlowskim idolu. O szok przyprawia odkrycie, że dała się mu omamić nawet ta, cośmy ją mieli

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

za troskliwą *Mutti* Europy, a ona wychodzi na wyrodną macochę. Dobre samopoczucie nie opuszcza natomiast infamisa z Budapesztu. Chodzi w glorii zwycięzcy, w końcu pokonał przeciwnika, z którym nawet Putin nie daje sobie rady: Wołodymyra Zełenskiego, zagranicznego agenta zdradzieckiej węgierskiej opozycji.

7/04/22

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Stamtąd tutaj

Kiedyś w miejskich autobusach, starych jelczach typu ogórek, szczególnie pożądane było miejsce siedzące na samiutkim przodzie, po prawej. Z tyłu ścisk, a tu, jak się człowiek zdołał przedrzeć, wygodna intymność, panorama przedniej szyby i gość za kółkiem po lewej niby twój *private driver*. Pogadać z nim jednak nie szło. Chętnych odstraszała tabliczka: „W czasie jazdy rozmowa z kierowcą zabroniona". Dziś tego słusznego zakazu złamać się nie da, kierowcy autobusów siedzą w niedostępnych klatkach. Nienaruszony pozostał natomiast fenomen socjologiczny, jakim jest konwersacja z taksówkarzem. Zwłaszcza zaś jego monolog. Ton eksperta. Wzrok w lusterku wymuszający uwagę pasażera. Taki słowotok, któremu niestraszne żadne bariery – nawet językowa – może irytować. Że może również inspirować, dowiódł płytą *Taxi* raper Łona. Niewiele wynika z kolei z przejażdżko-wywiadów, na jakie dziennikarz telewizyjny zaprasza tak zwanych ciekawych ludzi do auta zamienionego w mobilne studio. Wozi ich w kółko po mieście, pojedynczo. Oni sycą swoją próżność: w końcu redaktor-kierowca byle kogo obok siebie nie posadzi. On na rozmowie skupia się nie bardziej niż na uważnej jeździe – ze szkodą dla jednej i drugiej. Forma przerasta treść, bujda na resorach.

W vanie Maćka Hameli nic z tych rzeczy. Pasażerów zabiera bez selekcji, często w nadkomplecie. Z dzieciakami, z tobołami, z kotem chorym ze strachu. Rozkład jazdy i trasę wyznaczają ich potrzeby, a wszystkie są podobne. Przedostać się albo tylko wydostać. Kierowca słucha, co mówią, nieraz rzuci do tyłu pytanie, ale nie wyciąga zwierzeń. Nie reżyseruje. Słowa płyną same: kaskadą informacji, strumieniem skargi i rozpaczy, nieraz porywa je nurt milczenia. Powierniczką jest kamera, towarzyszka podróży. Kierowca ma

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

ważniejsze zadania. Ustalać marszrutę z omylnym GPS-em. Uważać na miny. Omijać dziury w fatalnych drogach i betonowe zapory na check pointach. Odpowiadać wojskowym kontrolom na stałe pytania. Broni w wozie nie ma? Skąd i dokąd jedziecie – *звідки і куди*?

Z miast, wiosek, z głuchego odludzia. Z miejsc, do których Rosjanie mogą wrócić albo dopiero do nich przyjść. A dokąd? „Bez znaczenia" – mówi jedna z pasażerek – „tam, gdzie bezpiecznie". Gdzie wreszcie można się wyspać i nie słyszeć eksplozji. Może być do Polski. Stamtąd – tutaj.

Maciek Hamela, reżyser dokumentalista już wcześniej znający Ukrainę, jeszcze przed końcem lutego pamiętnego roku kupił pojemny samochód i pojechał na granicę odbierać uchodźców. Potem granicę przekroczył, by swoim vanem świadczyć usługi transportowe potrzebującym i bezradnym. Tak powstał film. Ale ważna była kolejność decyzji i hierarchia odruchów. Najpierw pomoc i imperatyw solidarności, instynkt profesjonalisty odezwał się później. *Skąd dokąd* jest filmem drogi, jednak to zupełnie inna kategoria niż *Easy Rider* czy ekranizacja prozy Kerouaca. Dla bohaterów tamtych obrazów droga jest życiem i wolnością, celem samym w sobie. Pasażerowie Hameli drogę, samochód i kierowcę muszą traktować jak środki do celu. Do przeżycia.

Sean Penn pojechał zrobić film o wojnie w Ukrainie. Bernard-Henri Lévy zrobił jeszcze jeden film o sobie na jeszcze jednej wojnie. Przeszkadzał żołnierzom. Hamela pomagał cywilom. Nie pokazał wojny wprost, nie czołgał się w okopach, nie dokumentował walki. A wojnę w jego filmie widać aż nadto dobrze, nie tylko w panoramie wypalonych ruin za oknem samochodu. „Dowodem istnienia potwora są jego ofiary" – pisał Herbert. „Jest dowód nie wprost, ale wystarczający". Tak jak wystarczająca bywa cisza, na którą nie ma miejsca, nie ma czasu w relacjach dziennikarskich. Nocą z ekranu smartfonu bije łuna jak od świętej ikony. Podświetla

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

twarz dziewczyny z tylnego siedzenia, madonny ukraińskiej. Półcień i milczenie przynoszą ulgę. Stają się kontrapunktem dla opowieści, o których ciężarze, bólu i grozie trudno mieć pojęcie, dopóki się ich nie usłyszy.

Za przeprawę ze świata żywych do Hadesu Charon kazał sobie płacić i jeszcze zaganiał do wioseł. Wolontariusz z vana za kurs w przeciwną stronę nie bierze ani obola. Przeprawił ponad 400 osób.

23/11/23

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Ramos w pustym mieszkaniu

Puste mieszkanie, zamknięte na klucz w trzech wymiarach. Ale w tych ścianach jak czwarty wymiar, może nawet jak bezmiar, wisi smutek. Taki lekki, przeźroczysty, dostrzegalny przecież. Mieszkanie nie jest puste, jest opustoszałe, to różnica. Jeszcze meble nieźle sobie radzą we własnym towarzystwie, kilka ciuchów nie musi się rozpychać w szafach, teraz mają luźno. Gorzej z zabawkami. Chociaż tyle ich zostało, od razu widać, że każda czuje się porzucona i cierpi w samotności. Nie zabrali ich, zdradzili dla nowych, co czekały na chłopców już tam, w Kanadzie. Iryna spakowała, co najpotrzebniejsze, łzy otarła, Andrij odstawił wóz do firmy, nawręczali podarków, przeżegnali się i pożegnali, starszy Saszka wziął za rękę małego Wowczika, ruszyli całą czwórką z walizami na lotnisko i tyle ich było.

A mogli tu zostać, jak długo by chcieli, sprzedaż mieszkania była już wstrzymana. Zresztą ten, kto je zostawił w spadku, jakby odszedł w samą porę, może bezwiednie chciał w ten sposób pomóc? Pomóc, wasza pomoc, pomagacie – jak te słowa muszą dokuczać, kiedy ciągle trzeba je wypowiadać. Prosić o pomoc i za nią dziękować. Dawno temu, czterdzieści lat już będzie, inne pomaganie i dziękowanie w sprzężeniu zwrotnym odbywało się na Zachodzie. Na początku dach nad głową dał komuś porządny facet o nazwisku Ramos. Więc wśród świeżych emigrantów przyjęło się, że opiekuńczy, pomocni tubylcy to ramosy: „Mieszkam u moich ramosów", „Mój ramos załatwił mi robotę", „Ramosowa będzie matką chrzestną". A później już: „Ten obraz u mnie to prezent od ramosów", „Ramosy dziś przychodzą na kolację", „Jedziemy z ramosami na wakacje". Nie zawsze rodziły się z tego przyjaźnie, ale było dużo czasu, żeby się poznać.

Jeżeli to prawda, że karma wraca, to Iryna z chłopakami trafiła tu na swoich ramosów. Kilka spotkań w ciągu ośmiu miesięcy ich

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

obecności miało wystarczyć, żeby się poznać, a może i zrozumieć. Nie wystarczyło. Z obu stron padały zapewnienia, że wy już dla nas jak rodzina. Wymiana uścisków, serdeczności, prezentów, informacji. Jednak myśli i wątpliwości zachowywane raczej dla siebie, więcej rezerwy niż otwarcia. Dyskretne przyglądanie się naszej odmienności, bo jej wcale nie mniej niż podobieństw. Niepewność, czy ta wojna rzeczywiście nas połączy na dłużej, po kątach ciągle siedzą stare demony. Pomoc przyjmowana jak gorzkie lekarstwo, ubocznie szkodzące godności. Pomoc niesiona jako odruch bezwarunkowy / refleks geopolityki / niezbyt uczciwy *deal*, którego nabieranym kontrahentem jest własne sumienie. Niepotrzebne skreślić, jeśli wiadomo, co niepotrzebne. Sondaże mówią o wzbierającej niechęci, może tylko znużeniu. Zbiorowość sondować łatwiej niż samego siebie.

Andrij pewnie taki zabieg wykonał. Wyszło mu, że życie i rodzina są na pierwszym miejscu. Nie wrócił walczyć. Pracował tu już wcześniej, jeździł po Europie na TIR-ach, napatrzył się świata. Kanada to jego pomysł. Iryna nie chciała, tu była o dzień jazdy od domu. Teraz swoją Ukrainę ma w silnej diasporze, ale tę prawdziwą tylko w internecie i w snach emigranta, nieraz pięknych, nieraz koszmarnych. Żadne się nie spełnią, jak już kiedyś wszyscy wrócą do siebie. Iryna wierzy, że wrócą. Po drodze mogliby się znowu zatrzymać w tym mieszkaniu. Ono dalej stoi puste, bo z wynajmem zawracanie głowy, bo przy takiej inflacji sprzedawać nie warto. Bo jeszcze inny głos mówi, że rakiety i drony, że zimno i ciemno, że ludzie tego wszystkiego nie wytrzymają, że wkrótce przyjadą tu następni.

16/12/22

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

Ukraina i „Memoriał”

Mężowie stanu zlatują się do Moskwy jak… tu może lepiej bez porównań; Władimir Putin nic im nie obiecuje i słowa dotrzymuje. Przypominają się słowa Samanthy Power z sierpnia 2014 roku, wciąż nieprzeterminowane. Amerykańska ambasador przy ONZ mówiła wtedy, że w sprawie Ukrainy Rosja „manipuluje, mataczy i bezspornie kłamie”. Siedem i pół roku później arsenał krętacza wzbogaca się o szyderstwo z obaw i prognoz Zachodu. „W Europie wojny rzadko zaczynają się w środę” – poucza ambasador Czyżow. Zostawia subtelne niedomówienie co do innych dni tygodnia, ale przecież zaraz uspokaja, że inwazja na Ukrainę wykluczona i dziś, i jutro, i w ogóle.

Domniemanym kremlowskim terminarzem nie wydają się zahipnotyzowani eksperci z Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. W przeddzień tej groźnej środy, 15 lutego, w warszawskiej Kinotece zorganizowali spotkanie, którego tematem nie był stan gotowości dywizji Putina czy szerzej „kryzys ukraiński”, jak to określa Zachód. Tematem była sytuacja w Rosji, czyli przyczyna nie tylko tego kryzysu. Sytuację w Rosji obrazował zaś film *Czystka pamięci* o Stowarzyszeniu „Memoriał”, niedawno wyjętym spod prawa przez sąd w Moskwie. Film mógłby wesprzeć akt oskarżenia w procesie, który kiedyś Rosjanie wytoczą putinizmowi (Putinowi nie zdołają).

Ich zbiorową pamięć, przygniecioną dekadami komunizmu, „Memoriał” odsłaniał i rekonstruował z troską archeologa od ponad trzydziestu lat; zaczynał jeszcze z Andriejem Sacharowem. Gromadził świadectwa rodzin ofiar, dowody kaźni w więzieniach i łagrach. System Putina całą tę pracę chce obrócić w niwecz, wszczepiając Rosji nową pamięć. Zabieg pozwala programować przyszłość, a doraźnie usuwać z drogi wszelkie niezależne byty i koncepty. Na liście

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

proskrypcyjnej Putina znajdują się więc, jednakowo mu zawadzające, społeczeństwo obywatelskie i prawa człowieka (szczególnie takiego jak Nawalny) oraz demokratyczna legitymacja władzy. Obok nich także suwerenność Ukrainy. Wolny świat, rozmawiając teraz na okrągło z Rosją, wpatruje się w jej zachodnie granice; wnętrza dyplomatycznie nie-do-widzi.

Inaczej patrzy niezależna telewizja Dożdż, która dokument wyprodukowała. Sąd opieczętował ją znakiem „zagranicznego agenta". „Memoriał" – według sądu – ukrywał to znamię, dlatego został zdelegalizowany, podobnie jak jego filia Centrum Praw Człowieka. „Zagranicznym agentem" jest też Dmitrij Muratow, naczelny „Nowoj Gaziety", ubiegłoroczny laureat pokojowej Nagrody Nobla. We wprowadzeniu do „Czystki pamięci" mówi o resowietyzacji Rosji. Putin czci Stalina w imię ulepszonego wczoraj. Stowarzyszenie „Memoriał" zabiega o cześć dla ofiar stalinizmu, także tych polskich, żeby jutro było normalne. A po to, żeby takie mogło być już dzisiaj, powstało Centrum Praw Człowieka.

Na warszawskim spotkaniu przedstawiciele „Memoriału" przekonywali, że tego właśnie chce rosyjskie społeczeństwo obywatelskie. Bo, wbrew wszelkim wątpliwościom, ono istnieje. Opiera się nachalnej propagandzie, kultywując „drugą pamięć" – tak jak w ZSRR chroniło drugi obieg wydawnictw samizdatu. Jednak, poza pikietami na procesach politycznych, przejawów aktywności społeczeństwa obywatelskiego w Rosji ostatnio niewiele. Sonda uliczna telewizji Dożdż pokazuje, że przechodnie kojarzą nazwę „Memoriał" z zakładem pogrzebowym. Nie słychać o protestach przeciwko nowej napaści na Ukrainę. W dokumencie *Czystka pamięci* są za to sceny z zupełnie innego protestu: wtargnięcia grupy tak zwanych tituszków, wynajętych chuliganów, do siedziby „Memoriału". Jesienią ubiegłego roku przerwali pokaz filmu Agnieszki Holland o ludobójczej zbrodni planowego głodu na Ukrainie. Dalekie i ciche echo tamtego zajścia

Wydawnictwo WAM
Wszelkie prawa zastrzeżone©

rozległo się zresztą i w Kinotece. Pewien starszy pan wykrzyknął: „Może banderowską Ukrainą byście się zajęli!", po czym szybko opuścił salę. Pożegnało go tylko czyjeś pobłażliwe „pa, pa". To już moskiewskim żulikom prowokacja udała się lepiej.

17/02/22